

„Chwilami nadmiernie sophisticated”. Roman Zimand i *Zniewolony umysł*

“At Times Excessively Sophistication:” Roman Zimand and The Captive Mind

Olaszek Jan



Electronic version

URL: <https://journals.openedition.org/td/19675>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 juin 2023

Number of pages: 265-294

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Olaszek Jan, «„Chwilami nadmiernie sophisticated”. Roman Zimand i *Zniewolony umysł*», *Teksty Drugie* [Online], 3 | 2023, Dostępny online od dnia: , Ostatnio przedlądany w dniu 01 septembre 2023. URL: <http://journals.openedition.org/td/19675>

This text was automatically generated on 1 septembre 2023.



Creative Commons - Attribution 4.0 International - CC BY 4.0
<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>

„Chwilami nadmiernie sophisticated”. Roman Zimand i Zniewolony umysł

“At Times Excessively Sophistication:” Roman Zimand and The Captive Mind

Olaszek Jan

EDITOR'S NOTE

DOI: 10.18318/td.2023.3.17

- 1 Zmagający się ze stalinowską przeszłością Roman Zimand¹ nie mógł przejść obok *Zniewolonego umysłu* obojętnie. Posłużył mu on za przedmiot refleksji i pretekst do publicznego rozliczenia się – przynajmniej częściowego, bo w pełne rozliczenie się ten badacz i publicysta nie wierzył. Niniejszy artykuł dotyczy jego wystąpienia na konferencji o Czesławie Miłoszu w 1980 roku. Tekst referatu był publikowany², jednak badacze rzadko go przywołują. Nie zalicza się on do klasyki „miłoszologii”. Nie jest to też najważniejszy tekst w dorobku Zimanda; bardziej cenione są choćby jego prace o dziennikach Adama Czerniakowa, Leopolda Tyrmanda, Andrzeja Bobkowskiego i Stefana Żeromskiego³. Do szkicu o *Zniewolonym umyśle* warto jednak wrócić z kilku, innych niż znaczenie dla literaturoznawstwa, powodów. Po pierwsze, jest to spojrzenie z perspektywy człowieka znanego z ostrej oceny własnej stalinowskiej przeszłości na jedną z głównych interpretacji ówczesnych postaw intelektualistów. Po drugie, jest to jeden z najbardziej osobistych tekstów Zimanda, którego znaczenie da się w pełni odczytać w zestawieniu z tropami biograficznymi wyłaniającymi się z pogłębianych badań. Po trzecie, referat ten wywołał polemikę Andrzeja Walickiego, czyli jednego z najbardziej znanych polskich humanistów. Po czwarte, na uwagę zasługuje wspomniana sesja naukowa, która była istotnym wydarzeniem w środowisku polskich

badaczy literatury współczesnej. Fakt, że zachowały się jej dokumentacja oraz nagranie dźwiękowe z całości obrad, czyni ten wątek jeszcze ciekawszym.

- 2 Celem mojego artykułu jest refleksja nad znaczeniem eseju Zimanda, okolicznościami jego powstania, wątkami autobiograficznymi oraz podjętą z nim polemiką. Do jego realizacji posłużyło kilka pytań badawczych. Jakie były okoliczności wystąpienia Zimanda? Dlaczego zajął się Miłozsem i *Zniewolonym umysłem*? Do jakich doświadczeń się przy tym odwoływał? Na czym polegała oryginalność jego interpretacji? Czego dotyczyła i z czego wynikała jego polemika z Walickim? Szukając na nie odpowiedzi, sięgałem do dawnych publikacji Zimanda, prowadzonej przez niego i jego przyjaciół korespondencji, innych dokumentów osobistych autorstwa jego bądź innych osób oraz w aktach kilku instytucji i organizacji. Odwołuję się do zbiorów Biblioteki IBL PAN, Archiwum IBL PAN, Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu oraz archiwów prywatnych.
- 3 W październiku 1977 roku Konstanty Jeleński pisał do Miłozsa: „odbyliśmy z Leszkiem Kołakowskim i Zimandem «zebranie» poświęcone zabiegom o Twoją Nagrodę Nobla. Ułożyliśmy dość szczegółowy plan akcji”⁴. Trudno powiedzieć, czy pracownik IBL odegrał w tej sprawie istotniejszą rolę, natomiast na pewno był do tego pomysłu przekonany. Kiedy trzy lata później Miłozsowi przyznano to właśnie wyróżnienie, wystąpił „w trybie nagłym” do dyrekcji swojego instytutu z inicjatywą zorganizowania sesji na temat twórczości laureata⁵. Po rozmowie telefonicznej z zaprzyjaźnionym z nim wicedyrektorem IBL Stefanem Treuguttem przygotował projekt tego przedsięwzięcia. Zimandowi zależało na tym, żeby sesja odbyła się jeszcze w 1980 roku. Wówczas wiele wskazywało na to, że sytuacja polityczna w Polsce może ulec gwałtownemu pogorszeniu. Pośpiech wynikał zapewne z chęci wykorzystania specyficznej sytuacji, jaka wytworzyła się po przyznaniu Miłozsowi Nobla. Władzom PRL trudno było zignorować otrzymanie tak prestiżowej nagrody przez Polaka. Już wcześniej szykowały się one na taką ewentualność. Kiedy latem 1980 roku pojawiły się pogłoski, że Miłozs ma duże szanse na Nobla, w MSW powstała koncepcja ewentualnych działań. W notatce podpisanej przez Krzysztofa Majchrowskiego, kierującego Wydziałem IV Departamentu III MSW, znalazł się następujący zapis:

W celu rozładowania ewentualnych napiętości w środowisku literackim wywołanych nagrodą Nobla dla Cz. Miłozsa wskazanym byłoby zorganizowanie sesji naukowo-literackiej (np. w IBL-u). Zapobiegłoby to w przechwyceniu inicjatywy popularyzowania twórczości Cz. Miłozsa w środowiskach intelektualnych przez PEN-Club, który wykorzystałby z pewnością wizytę do celów sprzecznych z polityką kulturalną⁶.

- 4 Dziesięć dni później szef Departamentu III MSW Adam Krzysztoporski jednoznacznie wskazał IBL na organizatora sesji⁷. Wytypowanie tej placówki jako miejsca, które miałyby zapobiec wykorzystaniu konferencji przez środowiska opozycyjne, mogłoby świadczyć o słabej orientacji policji politycznej w postawach kadry IBL, wśród której pracowało wiele osób bardzo mocno związanych z demokratyczną opozycją. Z akt wielu spraw operacyjnych prowadzonych przez SB wynika, że w dużej mierze zdawała sobie ona sprawę z ich poglądów i kontaktów⁸. Pomysł zorganizowania konferencji przez tę instytucję mógł wynikać ze słabego przepływu informacji, z przekonania, że taka sesja zorganizowana przez inną jednostkę nie wzbudziłaby zainteresowania, lub z niedopatrzania. Niezależnie od tego z dokumentów wynika, że zorganizowanie

konferencji o Miłoszu było z perspektywy władz dopuszczalne, choć ich zamiary z nią związane trudno uznać za realistyczne.

- 5 Tego wszystkiego nie mogli wiedzieć ani kierownictwo IBL, ani tym bardziej Zimand. Zarysowując projekt konferencji, badacz zdawał sobie sprawę, że czasu na przygotowanie wystąpienia będzie mało, więc chciał zwrócić się do osób, które mogłyby mieć już gotowe teksty o Miłoszu bądź byłyby w stanie szybko je przygotować⁹. Było możliwe, bo choć w PRL o tym poecie w sferze oficjalnej nie pisano prawie nic, to wśród elit intelektualnych jego twórczość była żywa – głównie dzięki publikacjom Instytutu Literackiego w Paryżu, do których w końcówce lat siedemdziesiątych dołączyły książki wydane przez Niezależną Oficynę Wydawniczą, która dzięki uporowi Adama opublikowała wszystkie dzieła poety.
- 6 W zachowanej wersji projektu sesji można znaleźć listę potencjalnych autorów sporządzoną przez Zimanda w konsultacji z zaprzyjaźnionym z nim Januszem Sławińskim. Znajdowały się na niej dane osób, które twórczością poety zajmowały się od dawna, wyłamując się z obowiązującej linii pisania o nim wyłącznie negatywnie bądź pomijania go: Irena Sławińska, Jan Błoński, Jerzy Kwiatkowski i Zdzisław Łapiński¹⁰. Do nich organizatorzy konferencji, jak podkreślał Zimand w swoim wystąpieniu, zwrócili się w pierwszej kolejności, traktując to również jako wyraz szacunku¹¹. Projekt przewidywał też udział w sesji wielu innych literaturoznawców, a także Jacka Woźniakowskiego z dążącego do wydania Miłosza wydawnictwa Znak oraz Tadeusza Konwickiego, który jako jedyny miał dostać propozycję przygotowania wystąpienia na konkretny temat („Wileńszczyzna Miłosza i moja”). W projekcie Zimand podkreślał, że sesja ma być poświęcona całemu dorobkowi noblisty¹². Oznaczało to nieograniczanie się do generalnie mniej politycznej poezji. Zimand sprzeciwiał się dzieleniu dorobku Miłosza na część liryczną i eseistyczną ze względu na powtarzające się w obu nurtach wątki, czemu zresztą dał wyraz podczas jednej z konferencyjnych dyskusji¹³. Znaczenie mogło mieć jeszcze to, że sam z założenia nie zajmował się poezją, a siebie również widział wśród referentów, kończąc pismo następującą deklaracją: „Nadto, jeżeli Dyrekcja uzna zorganizowanie sesji za celowe, a okaże się, że nie ma innego, bardziej powołanego autora, to gotówem przygotować tekst pod tymczasowym tytułem: Uwagi o eseistyce Miłosza”¹⁴.
- 7 Lista przedstawiona przez Zimanda wiele mówi o jego wizji badań nad twórczością autorów zakazanych przez władze. Znalazły się na niej nazwiska osób jeszcze przed Sierpniem '80 zaangażowane w działalność opozycyjną (Stanisław Barańczak, Tomasz Burek, Maria Janion, Andrzej Werner oraz Tadeusz Konwicki). Jednocześnie Zimand przewidywał udział badaczy stroniących od takiego zaangażowania jak Stefan Treugutt czy Ryszard Przybylski. Trzeba podkreślić, że był to czas, kiedy następowały przemiany postaw wielu osób. Na przykład Edward Balcerzan nie miał bliskich związków z opozycją „przedsierpniową”, ale mocno zaangażował się w działalność Solidarności. Jednocześnie do 1981 roku należał do PZPR; podobnie zresztą jak Treugutt. Nie było natomiast w tym gronie badaczy zaangażowanych po stronie władz. Klucza doboru nie stanowiła jednak polityka; po osobach blisko związanych z rządzącymi trudno było się spodziewać badań nad dorobkiem Miłosza. Osoby, które chciał zaprosić Zimand, łączyło to, że – poza Konwickim i Woźniakowskim – zawodowo zajmowały się badaniem literatury. Pomysłodawca konferencji nie chciał bowiem, żeby było to spotkanie opozycjonistów sprowadzające się głównie do oddania czci poecie zakazanemu w PRL

od trzech dekad. „Sesja winna mieć charakter naukowy, a nie hołdowniczo-jubileuszowy” – podkreślał Zimand¹⁵.

- 8 Reakcja władz instytutu na projekt zapewne nie była od początku entuzjastyczna, ponieważ najpierw dyrekcja zasugerowała, żeby zamiast niej zorganizować cykl zebrań naukowych¹⁶. Wynikało to zapewne z ostrożności. O wewnętrznych zebraniach nie trzeba by było informować nikogo poza instytutem. Dyrekcja IBL zdecydowała o przekazaniu sprawy Alinie Brodzkiej-Wald, która w instytucie kierowała Pracownią Literatury Współczesnej¹⁷. Być może to jej pozytywna reakcja sprawiła, że zdecydowano o zorganizowaniu konferencji¹⁸. Pomysł zaakceptował Wydział I PAN¹⁹, natomiast nie jest jasne, czy i ewentualnie na jakim szczeblu było to konsultowane ze strukturami PZPR. Organizacją konferencji obok Zimanda i Brodzkiej-Wald zajął się kierujący „młodopolską” pracownią w IBL Roman Loth²⁰. Przystąpili oni do pracy 28 października²¹, podczas gdy termin konferencji wyznaczono na 15 i 16 grudnia. Zaproszenia do udziału w roli słuchaczy wysłano do badaczy literatury w całej Polsce i do niektórych naukowców zajmujących się innymi dyscyplinami humanistycznymi, pisarzy i poetów oraz przedstawicieli wielu czasopism i wydawnictw²² oraz oczywiście do samego Miłosza, który jednak nie mógł przyjechać²³.
- 9 Na miejsce obrad wybrano reprezentacyjną salę im. Joachima Lelewela w Instytucie Historii PAN. Organizatorzy zakładali, że może pojawić się nawet 150 osób²⁴. Trudno stwierdzić, ile ich rzeczywiście przyszło, ale było to na tyle dużo, że część przysłuchiwała się obradom w innym pomieszczeniu, w którym umieszczony został głośnik²⁵. Na pewno ze względu na sam temat konferencja była czymś więcej niż tylko wydarzeniem naukowym i w tym tkwiła jedna z przyczyn jej popularności. Poinformowała o niej nawet polska rozgłośnia Radia Wolna Europa²⁶. Zapewne zainteresowanie byłoby jeszcze większe, gdyby nie to, że w dniach konferencji odbywały się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze w Warszawie oraz uroczystość odsłonięcia „Pomnika Poległych Stoczniovców 1970” w Gdańsku, dokąd pojechało wielu opozycjonistów. Na dzień konferencji wypadła bowiem rocznica „czarnego czwartku”, kiedy to z rąk milicji zginęło najwięcej osób w czasie tego kryzysu. Nawiązanie właśnie do masakry na Wybrzeżu stanowiło jedyny akcent przełamujący czysto naukową konwencję sesji. Drugiego dnia konferencji minutą ciszy uczczono zabitych wówczas stoczniovców²⁷. Do sytuacji politycznej w ogólny sposób odniósł się również otwierający sesję dyrektor IBL Ryszard Górski, zauważając, że kilka miesięcy wcześniej jej zorganizowanie byłoby nie do pomyślenia i sytuacja zmieniła się dzięki robotniczym strajkom. Podkreślił, że mimo utrudnionego dostępu do twórczości Miłosza cieszyła się ona już wcześniej zainteresowaniem badaczy – przekonanych, że istnieje jedna polska literatura, do której należą zarówno dzieła powstające w kraju, jak i te tworzone na emigracji. Wspomniał przy tym o roli IBL w prowadzeniu badań nad twórczością poety mimo niesprzyjających warunków²⁸.
- 10 Na konferencji referaty wygłosiła jedynie część osób, które pierwotnie chciał zaprosić Zimand. Poza nim wystąpienia zaprezentowali wspomniani już Jan Błoński, Tomasz Burek, Zdzisław Łapiński, Stefan Treugutt, Andrzej Werner, Marek Zaleski oraz Aleksander Fiut, a także niewymieniony w projekcie Krzysztof Dybciak. Z powodu choroby nie pojawił się na sesji Jerzy Kwiatkowski, ale jego referat odczytano. Nie zostały natomiast zaprezentowane zawarte w programie referaty Barańczaka, Sławińskiej i Woźniakowskiego, którym nie udało się wrócić na czas ze Sztokholmu²⁹.

Większość wygłoszonych odczytów ukazała się jeszcze w 1981 roku na łamach specjalnego numeru „Tekstów”. Nie znalazły się tam jedynie wystąpienia Treugutta, Dybciaka i Zimanda. Referatu tego ostatniego zabrakło prawdopodobnie ze względu na to, że w zbyt dużym stopniu dotyczył polityki i nie przeszedłby przez cenzurę. Kierujący redakcją tego pisma Sławiński znalazł sposób, żeby na łamach został po nim ślad. Napisał *Notatkę o rzeczy wartej zapamiętania*, w której zwracał uwagę na połączenie przez Zimanda trzech wątków: epizodu z życia Miłosza, reakcji w kraju i za granicą na jego ucieczkę oraz interpretacji *Zniewolonego umysłu*, w które wplótł wątki autobiograficzne. Efekt był w ocenie Sławińskiego pasjonujący i wpisywał się w metodę Zimanda, którą redaktor „Tekstów” proponował nazwać „historyczną socjopsychologią twórczości”³⁰. Tekst jego wystąpienia wkrótce został opublikowany w dwóch zbiorach szkiców Zimanda, z których jeden był wydany w podziemiu, a drugi na emigracji.

- 11 Roman Zimand nie ograniczał się do wygłoszenia własnego referatu i wysłuchania innych osób. Byłoby to do niego niepodobne, gdyż lubił zabierać głos w dyskusjach z udziałem innych naukowców; na ogół zresztą robił to w błyskotliwy sposób³¹. Warto zwrócić uwagę na jego głos po referacie Błońskiego, kiedy pozwalając sobie na kilka uwag do jego wystąpienia, podkreślił swoje uznanie dla tego badacza i krytyka³². Niezależnie od prawdziwości tej deklaracji nie można wykluczyć, że miała ona „drugie dno”. Dwadzieścia pięć lat wcześniej Zimand należał do osób publicznie ostro krytykujących Błońskiego za jego teksty surowo oceniające twórczość i postawy polskich literatów w stalinizmie i w czasie „odwilży”³³. Zimand wziął udział ciągnącej się przez dużą część 1955 roku nagonce na Jana Błońskiego oraz Ludwika Flaszena, innego krakowskiego krytyka³⁴. Publiczne przekazanie pierwszemu z nich wyrazów uznania mogło być elementem rozliczania się przez Zimanda z przeszłością. Takie przypuszczenie trzeba byłoby uznać za nadinterpretację, gdyby nie to, że poprzedniego dnia w swoim referacie dotyczącym *Zniewolonego umysłu* Zimand bezpośrednio nawiązał do jednego z własnych tekstów wpisujących się w ową nagonkę. Współorganizujący sesję Roman Loth wspominał po latach:

Pamiętam niepokój Zimanda, czy ostatecznie będzie mu dane tekst ten wygłosić. Upewniał się u mnie w tej mierze, ogromnie mu na tym zależało. Dopiero wysłuchawszy prelekcji, zrozumiałem, o co chodzi. Mówiąc o odejściu od ideologii komunistycznej, o uwarunkowaniach tego odrotu, Zimand mówił tyleż o Miłoszu, co o sobie. Był to tekst bardzo osobisty³⁵.

- 12 Jednocześnie forma wystąpienia mieściła się w konwencji naukowej. Zimand na początku podziękował Łapińskiemu za wzajemną pomoc w trakcie przygotowywania wystąpień, po czym rozpoczął odczyt, dokonując w tekście pewnych skrótów z powodu oszczędności czasu³⁶. Prezentował swoje tezy spokojnie, nie dając wyrazu emocjom³⁷. Jednocześnie, co było częste w jego wystąpieniach, starał się utrzymywać żywy kontakt ze słuchaczami, czemu służyły sformułowania ironiczne i żartobliwe³⁸. Na przykład przywołując wspomnienia Miłosza z tygodni poprzedzających jego decyzję o „ucieczce” z Polski, Zimand komentował:

Putrament pisze, że przez krótki czas Miłosz zachowywał się tam jak gdyby był chory: albo nie wychodził z pokoju, w którym mieszkał, albo bardzo dużo jadł, po czym znikł. Ponieważ relacja ta oparta jest najpewniej na sprawozdaniach jednego lub kilku pracowników ambasady, możemy jedynie stwierdzić, że informatorzy Putramenta byli zdecydowanymi behawiorystami.

- 13 Sala zareagowała na te słowa śmiechem. Był to tylko przerywnik w wystąpieniu budzącym innego rodzaju emocje. Zimand odnosił się do tematów ważnych i trudnych dla niego samego. Należał do nich problem emigracji. Komentując ton tekstu Miłozza, w którym w 1951 roku tłumaczył on swoją decyzję o zerwaniu z komunistyczną Polską, Zimand zwracał uwagę na „jakąś prawie histerię”, która miała różnić teksty z tamtego okresu od reszty jego prozy. Wynikało to, według badacza, z przeświadczenia poety, że wybierając życie poza krajem, dokonał jedyne możliwego wyboru – zarazem skazującego go jako twórcę na porażkę. Zimand zwracał przy tym uwagę na różnicę między Czesławem Miłozzem a Witoldem Gombrowiczem, uważającym za najważniejsze zadanie pisarza tworzenie kultury uniwersalnej, a nie kultur lokalnych. Za jedną ze stałych cech rozumowania poety w pierwszych latach po „ucieczce” Zimand uważał przeświadczenie, że pozostanie na Zachodzie wiąże się ze złamaniem lojalności wobec tych, którzy zostali w kraju, oraz z zerwaniem z tymi, którzy pozostawali mu bliscy, choć mocno popierali komunizm³⁹.
- 14 Wydaje się, że Zimand odnosił problem decyzji o wyjeździe z Polski również do własnej przeszłości. Pisząc o innych osobach, często „przemyczał” informacje ma własny temat, na co zwracali uwagę przed laty Kazimierz Wyka,⁴⁰ a niedawno Artur Hellich⁴¹. Zdaniem drugiego z nich Zimand, pisząc o Czerniakowie, nawiązywał do swojej postawy po 1968 roku. Wówczas podjął on decyzję o pozostaniu w kraju z powodu odpowiedzialności za komunizm, mimo że wiązało się to z osobistym dramatem, czyli rozstaniem z ukochaną córką. Według Hellicha źródłem zainteresowania tego badacza prezesem warszawskiego getta było dostrzeżenie analogii z własną postawą w rezygnacji z wyjazdu za granicę ze względu na lojalność wobec ogromnej większości ludności żydowskiej niemającej takiej możliwości⁴². Idąc dalej tym tropem, można zauważyć, że motyw ten wpisywał się w obecną w pamięci rodziny Zimanda wizję śmierci jego brata Dawida, nazywanego przez wszystkich „Dziunkiem”. W sporządzonym w 1965 roku nigdy nieopublikowanym szkicu autobiograficznym Zimand pisał, że jego brat „dobrowolnie zginął w czasie likwidacji getta w Żółkwi”, chociaż mógł przedostać się do kryjówki po „aryjskiej stronie”⁴³. Powtórzył tę wersję w jednym z zapisków w swoim krótkim dzienniku z lat 1969-1970 (opublikowanym dopiero po śmierci)⁴⁴, a także w napisanym na początku lat osiemdziesiątych tekście o autobiograficznym charakterze *Gatunek: podróż*, w którym komentował to następująco:
- Wydaje mi się, że rozumiem motywy jego decyzji. A może tylko mi się wydaje. Z całej rodziny do niego byłem najbardziej przywiązany i bardzo chciałbym, by było tak, jak ja to sobie wyobrażam⁴⁵.

- 15 Z badań nad historią żółkiewskiego getta, opartych między innymi na relacjach żony Dawida, wynika, że nie poszedł on do kryjówki, gdyż od zaprzyjaźnionego z nim burmistrza miasta otrzymał zapewnienie, że do masowych egzekucji Żydów tam nie dojdzie⁴⁶. W tym kontekście zacytowane wyżej zdanie można odczytywać na dwa sposoby. Albo Zimand był przekonany co do prawdziwości historii o świadomym pozostaniu jego brata w getcie przed likwidacją (jak gdyby w oczekiwaniu na śmierć), natomiast nie był pewien, czy dobrze rozumie jego motywacje, albo zdawał sobie sprawę, że ta wersja wydarzeń może być nieprawdziwa, ale chciał w nią wierzyć. Tak czy inaczej, wizja historii brata prawdopodobnie stanowiła istotny kontekst przekonania Zimanda, że jako były komunista nie powinien on opuszczać kraju ze względu na tych, którzy muszą w nim zostać. W podobny sposób zapewne Zimand

patrzył na sprawę „ucieczki” Miłosza. Przywołał odpowiedź poety na ataki ze strony emigracji, z której można było wnioskować, że jego problem moralny nie wynikał z tego, że służył komunistom, ale z poczucia winy w stosunku do tych Polaków, którzy musieli zostać⁴⁷. Przytoczenia tych słów absolutnie nie należy jednak odczytywać jako dowodu na potępienie poety. Z wystąpienia Zimanda jasno wynikało, że decyzję poety uznawał on za słuszną z moralnego punktu widzenia oraz że jego własna postawa w latach stalinowskich taka nie była.

- 16 Zimand nie poprzestał bowiem na trudnych do odczytania (nawet dla jego znajomych) aluzjach do własnej biografii. Wśród przytoczonych przez niego tekstów z prasy krajowej atakujących Miłosza zamieścił fragment własnego artykułu zawierającego oskarżenie poety o zdradę. Trzeba się w tym miejscu cofnąć do debat w środowisku literackim w początkowym stadium odwilży. Jesienią 1955 roku na łamach „Nowej Kultury” ukazało się opowiadanie Kazimierza Brandysa *Nim będzie zapomniany* – pamflet na Czesława Miłosza oraz kompozytora Andrzeja Panufnika. Ich nazwiska nie pojawiały się w tekście, ale nawiązanie było czytelne, bo postać negatywnego bohatera opowiadania posiadała cechy obu tych osób⁴⁸. Między innymi do tego utworu odniósł się na łamach „Życia Literackiego” Ludwik Flaszen w tekście pod wymownym tytułem *O trudnej sztuce womitowania*. Wykpiwał w nim postawy mocno zaangażowanych w stalinizm literatów w czasie odwilży, których próby rozliczania się z przeszłością porównał do torsji. Odniósł się również bardzo krytycznie do postawy środowiska literackiego wobec Miłosza po jego „ucieczce”. Wskazywał, że nikt nie zmierzył się z problemem ucieczki za granicę wybitnego artysty, kiedy sprawa była aktualna, bo mogłoby to mieć „żenujący posmak”. Krakowski krytyk literacki zwracał wówczas uwagę, że pierwsze dzieło na ten temat, czyli opowiadanie Brandysa, zupełnie pomija wątek oceny twórczości głównego bohatera, który był atakowany i skazywany na zapomnienie⁴⁹. Do tych słów odniósł się z kolei Zimand, który był wówczas dziennikarzem działu kulturalnego w „Trybunie Ludu” balansującym między poparciem dla zmian w kraju i uzyskania przez dziennikarzy częściowej autonomii od władz, możliwości współtworzenia linii PZPR i chęcią uzyskania prawa do formułowania dalej idącej krytyki a wiernością wobec obowiązującej linii i dawaniem odporu „wrogom ideologicznym” oraz tym, którzy w krytyce szli za daleko. Do tych ostatnich według Zimanda z pewnością zaliczali się Błoński i Flaszen, których zaatakował on w tamtym okresie parokrotnie⁵⁰. W artykule będącym odpowiedzią na omówiony wyżej tekst drugiego z wymienionych Zimand następująco przedstawił jego postawę w czasie debaty nad rozliczeniem socrealizmu: „Flaszen daje do zrozumienia, iż jego cała ta sprawa nie dotyczy. On jest świętą dziewicą ideologiczną, której kiedyś pastuchy złożyły korne hołdy”. Do Miłosza w tekście Zimanda odnosiło się jedynie kilka zdań, ale ich wymowa była bardzo ostra. Warto też zauważyć, że pojawił się w nich *Zniewolony umysł*. Obok wysokiej oceny tego utworu i zainteresowania jego tematem, fakt, że Zimand określił go tak przed laty, mógł mieć wpływ na powrót do niego w 1981 roku:

Ponad dwa lata temu zgłosiłem się do Redaktora pewnego Poważnego Czasopisma i zaproponowałem mu, że napiszę odpowiedź na książkę Miłosza *Zniewolony umysł*, który wówczas i dziś uważam za majstersztyk wrogiej propagandy. Niestety Redaktor miał na biurku Telefon. W rezultacie okazało się, że nie trzeba. Przyznam, że żałuję. Ale ani wówczas, ani dziś nie odczuwam krzty zażenowania z powodu zdrady Czesława Miłosza. Flaszen twierdzi, że problem ucieczki Miłosza mógł być

żenujący. Przepraszam, dla kogo? Kto się ma wstydzić tego, że Miłosz był i pozostał zdrajcą?⁵¹.

17 Ćwierć wieku później Zimand w czasie zainicjowanej przez siebie konferencji o twórczości uznał za stosowne wrócić do tych swoich słów sprzed lat. Być może z tego wynikał pomysł nie tylko referatu, ale i całej konferencji? Jeśli wziąć pod uwagę cytowane wyżej wspomnienie Lotha, to wydaje się to bardzo prawdopodobne. Sposób nawiązania przez Zimanda do własnej przeszłości nie miał w sobie niczego z emocjonalnej ekspiacji. Najpierw przytoczył on fragmenty artykułów kilku literatów, którzy atakowali Miłosza w czasach stalinowskich, po czym przeszedł do okresu odwilży. Przywołał najpierw wyżej wymieniony artykuł Flaszena, który nazwał „chlubnym wyjątkiem” wśród obecnych wówczas w prasie „różnych wariantów wymysłów pod adresem poety”. Jako przykład tych ostatnich posłużyły mu jego własne słowa. Spokojnym głosem, bez zająknięcia się, odczytał swoje imię i nazwisko oraz właśnie tych kilka zdań, w których oskarżał poetę o zdradę. Następnie bez słowa komentarza przeszedł do odczytywania fragmentów ataków innych osób na Miłosza z kolejnych lat⁵². Dodać można, że Zimand, chcąc się w pełni rozliczyć ze swojego udziału nagonce na poetę, mógłby w referacie przywołać jeszcze swój tekst ze stycznia 1956 roku, w którym nawiązywał do odpowiedzi Miłosza na opowiadanie Brandysa⁵³. Słowa poety w tamtym tekście Zimand skomentował: „Na złodzieju czapka gore”, dodając, że poeta ten był w pierwszych latach powojennych nagradzany przez władzę, bo ze względu na wynikające z tego korzyści zachowywał się w stosunku do niej lojalnie⁵⁴. O artykule tym Zimand nie wspomniał. Nie było to jednak konieczne, bo już samo przyznanie się do oskarżania o zdradę pierwszego od wielu lat polskiego noblisty brzmiało wystarczająco mocno.

18 Jako kontrast dla postawy własnej i innych osób atakujących Miłosza Zimand podkreślał, że negatywne reakcje na postawę Miłosza nie były jedynymi przyjmowanymi wówczas w Polsce, przypominał o ludziach, którzy go czytali w odpisach. W wystąpieniu pojawiły się też nazwiska osób, które pisarza broniły lub zasłużyły się dla propagowania jego twórczości: obok wspomnianej już czwórki badaczy wspominał o dziennikarzach Andrzeju Mularczyku i Kazimierzu Dziewanowskim. Osobistą wymowę odczytu wzmacniało jeszcze to, że Zimand nie pozwolił sobie na ocenę postawy tych ludzi, którzy atakowali Miłosza w stalinizmie, natomiast zrobił to w odniesieniu do autorów prasowych napaści na poetę z okresu odwilży, czyli między innymi do siebie samego:

Oszczerstwa rzucane na Miłosza w latach 1955-1958 wydają się z dzisiejszej perspektywy czymś niepojętym, tym bardziej, że brali w tym udział ludzie bardzo różni i niewiele lub nic – poza tą sprawą – niemający z sobą wspólnego. Brali w niej udział ówcześni „rewizjoniści”. Tę jedną sprawę chciałbym wyjaśnić, co nie zawsze znaczy usprawiedliwić. W danym przypadku wręcz przeciwnie. Otóż jedną z konstytutywnych cech „rewizjonizmu” było przeświadczenie, że: tylko dobrzy komuniści wiedzą, co było „błędem”, „wypaczeniem”, „schorzeniem”, a co było słuszne, sprawiedliwe, konieczne; tylko oni powinni przeprowadzić procesowi „naprawy”; tylko oni mogą decydować, kogo do współuczestnictwa w tej „naprawie” dopuścić a kogo nie. Miłosza na przykład nie. Z tego samego punktu widzenia opowiadanie *Nim będzie zapomniany* jest tekstem samo-demaskującym się, przedstawia bowiem ten tok rozumowania niemal bez osłonek. Nie będą państwa zanudzał o tym, co sądzę „o rewizjonizmie”, a więc o kilku latach mojej biografii, w tym o mojej polemice z Flaszenem. Od lat ponad dwudziestu sądzę o tym źle. Zdecydowanie źle⁵⁵.

- 19 Wpisywało się wyróżniające Zimanda niezwykle krytyczne podejście do własnej przeszłości, które obejmowało również okres, kiedy był rewizjonistą⁵⁶. Takie nastawienie cechowało go co najmniej od połowy lat sześćdziesiątych, w – nieopublikowanym nigdy – bardzo osobistym szkicu częściowo autobiograficznym pisał on bowiem:

Byłem również przez wiele lat (1945-1957) działaczem społecznym, politycznym, agitatorom, biczem bożym UW czy ściślej humanistyki, słowem przez 10 lat zaciekle stalinowcem i przez dwa lata zaciekle antystalinowcem; a nawet przez trzy, bo chyba mój „rewizjonizm” zaczął się gdzieś w [19]54 roku. Wbrew zwyczajowi, zdaje się dość powszechnemu wśród ludzi o biografii politycznej podobnej do mojej, nie wstydzę się owych 10 lat stalinizmu. Robiłem wtedy rzeczy bardzo złe, to znów śmieszne, ale z przekonania. Wszystko, co w owych latach robiłem, wynikało z mojej wizji świata [...]. Natomiast wstyd mi swojego durnego zapалу i entuzjazmu z lat „rewizjonizmu”; wiary w „prawdziwy socjalizm” itp. To było głupie, chwilami zapewne niesmaczne, a powinno mnie być stać na dystans⁵⁷.

- 20 Do sporządzonego mniej więcej dziesięć lat później testamentu Zimand załączył szczegółowy pośmiertnej publikacji części jego niewydanych wcześniej dzieł po śmierci. Jego wola zakładała między innymi przygotowanie tomu rozliczeniowego pokazującego ewolucję poglądów, która była jego udziałem. Zamykać go – tom miał mieć porządek odwrotny do chronologicznego – miał tekst jego wystąpienia podczas plenum Zarządu Głównego ZLP, w którym Zimand po raz pierwszy zaatakował Flaszana. W tekście przedmowy do tego tomu – zamieszczonym w załączniku do testamentu – Zimand swój głos sprzed dwudziestu lat określił jako „klasyczny stalinowski publicznie wygłoszony donos, czyli «dopomożenie w zrozumieniu błędów»”. Znalazła się tam również szersza refleksja o swojej postawie w czasie odwilży:

W okresie, gdy byłem rewizjonistą, pisywałem artykuły „ostrzejsze” i w owym czasie dość głośne. W ogóle jednak nie żywię sympatii do tego okresu mojej intelektualnej biografii. Ujmując rzecz w kategoriach czysto intelektualnych (co jest oczywiście grubym uproszczeniem), można powiedzieć tak: jest ostatecznie rzeczą dopuszczalną intelektualnie, by człowiek przeciętnie inteligentny raz w życiu i na jakiś czas uwierzył w tak wierutną bzdurę, jaką jest marksizm-leninizm-stalinizm; ale fakt, iż ktoś po tym uwierzył na jakiś czas w brednie o „prawdziwym marksizmie”, czy o „prawdziwym socjalizmie”, aczkolwiek psychologicznie może zrozumiałe, intelektualnie jest szczególnie żenujące⁵⁸.

- 21 W części obu przywołanych wypowiedzi Zimand dokonywał pewnej prowokacji, wyrażając się ostrzej o własnej postawie w czasach stalinowskich niż w okresie odwilży. Służyło to wyeksponowaniu krytycznego stosunku do rewizjonistycznego etapu we własnym życiorysie. Jednocześnie Zimand swoją przeszłość stalinowską oceniał jednoznacznie krytycznie. Pojawiających się w pierwszym cytacie słów o tym, że działał wówczas z przekonania, absolutnie nie należy traktować jako próby usprawiedliwiania się. Już w 1956 roku, gdy Zimand mówił, że „szczerą wiarą” w to, co on i inni komuniści robili wcześniej, może być „jakimś elementem łagodzącym”, to wtrącał, że „w oczach narodu niekoniecznie tak musi być”⁵⁹. W kolejnych latach całkowicie negował sensowność podawania wiary w komunizm jako usprawiedliwienia; zwracał też uwagę na korzyści, jakie uzyskał dzięki zaangażowaniu się w ten system⁶⁰. Wątek swojej odpowiedzialności poruszał w artykułach i wypowiedziach już w czasach odwilży⁶¹. W kolejnych latach stale do tego wracał. Nie uciekał od tego wątku, samemu przypominając o własnej przeszłości⁶² lub dając innym prawo do wypominania mu jej⁶³.

22 W zakończeniu tekstu Zimand postawił hipotetyczne zarzuty wobec swojego wystąpienia, po czym po kolei się do nich odnosił. Nie zgadzał się z tym, że nie należy przywoływać słów o Miłoszu znanych postaci z kraju i z emigracji, natomiast uważał, że można do takich spraw nie wracać, ale najpierw trzeba przynajmniej raz powiedzieć o nich na głos. Podkreślał też, że przypomnianie ich nie służyło usprawiedliwianiu samego siebie, gdyż stwierdzenie „inni też” odnosić się może, jak pisał, do statystyki, nie zaś do moralności, i nie zdejmuje z nikogo odpowiedzialności za własne czyny. Ostatniego z postawionych samemu sobie zarzutów nie mógł tak łatwo oddalić, co przyznawał w ostatnich zdaniach referatu:

Dyrektywa postępowania, zgodnie z którą skoro kiedyś napisałem o Miłoszu to, co napisałem, nie powinienem teraz o nim mówić, nie jest bezpodstawa. Zdawałem sobie z tego sprawę i podejmując się wygłoszenia referatu, i wybierając jego temat. Wydaje mi się jednak, że jest to dyrektywa wprawdzie niebezpieczna, ale również dyskusyjna. Jeżeli tak, to mój referat jest zarazem głosem w tej dyskusji. To wszystko.

23 Uczestnicy konferencji zareagowali na te słowa długimi brawami⁶⁴. Tym samym w pewnym sensie dali wyraz przekonaniu, że niezależnie od swojej przeszłości Zimand ma prawo wypowiadać się na temat Miłosza.

24 Przyczyną ograniczonej recepcji eseju Zimanda wśród „miłoszologów” było pewnie tak mocne osadzenie tego tekstu w indywidualnym doświadczeniu Zimanda, czyli to, co stanowiło o sile jego przekazu. Po prostu uznawany był za więcej mówiący o Zimandzie niż o Miłoszu. Jeśli badacze dorobku noblisty tak na to patrzyli, to mieli wiele racji. Jednocześnie nie można zaprzeczyć, że Zimand przedstawił własną interpretację *Zniewolonego umysłu*, przechodzącą zresztą w polemikę z wyłaniającym się z niego obrazem relacji intelektualistów z komunizmem. Choć w dużej mierze nie zgadzał się z przesłaniem książki, to wartość jej oceniał bardzo wysoko, uznając ją za jedno z najważniejszych dzieł o totalitaryzmach, jakie w ogóle dotychczas gdziekolwiek powstały. Wyróżniało tę książkę jego zdaniem to, że nie opisywała postaw ludzi, którzy świadomie wybrali komunizm spośród wielu różnych konkurujących ze sobą światopoglądów (jak to było często z komunistami zachodnimi), lecz koncentrowała się na tych, którzy musieli dostosować się do niego jako do oficjalnie obowiązującej ideologii.

25 W spojrzeniu Zimanda na *Zniewolony umysł* bardzo istotne znaczenie miał wątek pokoleniowy. Opisane przez Miłosza mechanizmy przyjmowania „nowej wiary” uznawał za adekwatne w stosunku do ludzi urodzonych w końcówce XIX lub pierwszych kilkunastu latach XX wieku. W dużo mniejszym stopniu utwór Miłosza wyjaśniać miał motywy pokolenia, do którego sam Zimand należał. „Nie dlatego, by zachowania te i ich domniemane motywacje były lepsze – nic na to nie wskazuje, lecz z tego powodu, że były inne” – zastrzegał, sygnalizując swój krytycyzm wobec własnej przeszłości. Przywoływał przy tym wypowiedzi jednego z przedstawicieli swojego pokolenia wskazujące na to, że z uznaniem socjalizmu za jedyną siłę słuszną i sprawczą mogła być związana chęć zrobienia kariery⁶⁵. Warto zwrócić uwagę, że Zimand podnosił wątek pokoleniowy w sposób daleki od tego, jak robili to dwaj jego koledzy z IBL: Jacek Trznadel we wstępie do *Hariby domowej* oraz w sugerujących pytaniach do szeregu rozmówców oraz w rozmowie z nim Jarosław Marek Rymkiewicz⁶⁶. Zimand różnił się nie tylko od tych ludzi o podobnych do niego biografiiach, którzy nie chcieli wracać do tematu stalinowskiego zaangażowania, ale też od tych, którzy byli surowi w ocenianiu

innych, zachowując dla siebie znacznie więcej pobłażliwości. Zimand niemal zawsze bił się we własne piersi.

- 26 Opisane przez Miłosza mechanizmy angażowania się intelektualistów po stronie komunizmu („nowa wiara”, „pigułki Murti Binga”, „ketman pracy zawodowej”), wpływające na to czynniki (brak związków z religią, chęć stworzenia nowego człowieka, poczucie konieczności historycznej, zwycięstwo nowego porządku) oraz motywacje, jakimi się kierowali (korzyści materialne, rozczarowanie Zachodem i doświadczenie drugiej wojny światowej)⁶⁷, Zimand odnosił nie do ich poglądów i działań w momencie podejmowania decyzji, lecz do późniejszych racjonalizacji dokonywanych wcześniej wyborów. Zwracał przy tym uwagę, że intelektualiści popierający komunizm nie chcieli skorzystać z opisanych również przez Miłosza mechanizmów obronnych, które były dostępne dla wszystkich. Podkreślał, że jego zdaniem mechanizmy racjonalizacji w *Zniewolonym umyśle* „są chwilami nadmiernie «sophisticated»”⁶⁸. Rzeczywiste motywacje były jego zdaniem znacznie prostsze. Według niego najczęściej występującą strategią uzasadniania własnej postawy wobec komunizmu był „ketman pracy zawodowej”. Równocześnie Zimand uważał ją za najpowszechniejszą i „najbardziej niebezpieczną, bo przecież do pewnego stopnia zasadną”. Przekonywał, że to ona zresztą najlepiej tłumaczyła powojenną postawę Miłosza. Odnosił się do zarzutu, że poeta akceptował wprowadzanie systemu komunistycznego w Polsce, do czasu aż władza chciała do swoich celów wykorzystywać jego własną twórczość:

„Miłosz powiedział „nie”, wówczas, gdy system Nowej Wiary zabronił mu być poetą, po pierwsze dlatego, że... był poetą. Po drugie, dlatego że w latach 1945-1950 „ketman pracy zawodowej”, wierność pracy zawodowej była czymś zasadniczym i ważniejszym niż samousprawiedliwiające mechanizmy kapitulacji. W ketmanie pracy zawodowej zawarta jest pewna dwoistość. Może usprawiedliwiać wszystko i tak często bywa. Może jednak być rozumiany jako następująca dyrektywa: jeżeli naprawdę godzę się na wiele w imię tego, bym z pożytkiem i wedle mego rozumienia mógł wykonywać mój zawód (poety, ekonomisty, inżyniera, historyka), to mam uświadamiać sobie, kiedy zaczynam zdradzać swój zawód i mam wówczas powiedzieć: nie. Innymi słowy u podstaw decyzji Miłosza leżała wierność etyce zawodowej jako granicy ostatecznej i nieprzekraczalnej.

- 27 Słowa te można odczytać jako obronę Miłosza zarówno przed mającymi mu za złe kilkuletnią pracę dla dyplomacji komunistycznej Polski, jak i przed ludźmi popierającymi władzę, którzy zarzucali mu zdradę. Zimand wspominał też o obecnym u Miłosza innym sposobie racjonalizacji poparcia komunizmu, czyli zatruciu „pseudoheglizmem” nakazującym myśleć, że taka postawa jest koniecznością historyczną. *Zniewolony umysł* uznawał za sposób uwolnienia się z tego sposobu myślenia⁶⁹.
- 28 Walicki, którego zdecydowany sprzeciw wywołało wystąpienie Zimanda, był jego dobrym znajomym. Obaj byli redaktorami naukowymi tomu *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*⁷⁰. W kolejnych latach byli ze sobą blisko również w sferze prywatnej, głównie przez ówczesną żonę Walickiego, filozofkę Marię Wodzyńską-Walicką, z którą Zimand się przyjaźnił. Oboje byli wprowadzeni nawet w bardzo prywatne sprawy kolegi⁷¹, a Walicki angażował się w starania o uzyskanie przez Zimanda stypendium w USA⁷². W polemice między dwoma badaczami odbijało się napięcie między nimi na tle ich postaw politycznych w rządzonej przez komunistów Polsce. Walicki nie należał nigdy do PZPR, jego ojciec za działalność w AK trafił do więzienia, on sam zaś miał z

tęgo powodu kłopoty. Ostatecznie jednak postawę, którą przyjął, można określić jako przystosowanie, czego jednym z wyrazów było przystąpienie w czasie studiów do ZMP, natomiast absolutnie nie należał do gorliwych aktywistów tej organizacji. Po 1956 roku, kiedy Zimand przechodził ewolucję od rewizjonisty do opozycjonisty, Walicki przyjął strategię w pełni świadomego nieangażowania się w jakiegokolwiek akty sprzeciwu wobec władzy, co umożliwiło mu swobodę w pracy naukowej⁷³.

- 29 Walicki mógł poczuć się osobiście dotknięty, ponieważ jego ówczesna postawa była bliska ukutemu przez Zimanda pojęciu „ketmana pracy zawodowej”. Chociaż Zimand w swoim referacie mówił przede wszystkim o czasach stalinowskich i o ludziach dużo starszych od Walickiego, to niektóre fragmenty wskazywały, że jego interpretacje dotyczą również postaw współczesnych. Stawiał też pytanie o miejsce *Zniewolonego umysłu* w zbiorowej biografii polskiej inteligencji, sugerując, że można by uznać ten utwór za ratujący jej honor. Za chwilę jednak dystansował się od takiego poglądu:

Czy nie byłoby to jednak zasłanianie się cudzą zasługą? Miejsce *Zniewolonego umysłu* w tej naszej zbiorowej biografii, która nie jest przecież żadnym kolektywnym bytem, lecz całością składającą się z indywidualnych zachowań się, nie zależy od Miłosza i jego tekstu. On swoje uczynił. Piłka jest po naszym polu. Każdego z nas⁷⁴.

- 30 Słowa te można było odczytać jako podkreślenie aktualności problemów rozważanych w referacie, tym bardziej że w innym miejscu Zimand podkreślał, że interesuje go, czym utwór Miłosza jest dziś, a nie czym był dla ludzi czytających go mimo zakazów w 1954 roku⁷⁵. Niejednoznaczny pozostawał również tytuł referatu – *Trzydzieści lat temu i później* – nie było bowiem jasne, czy owo „później” to okres zakończony czy nadal trwający. Treugutt spytał o to, czy analiza Miłosza nadal ma wartość w odniesieniu do współczesności⁷⁶, co mogło jeszcze bardziej sprowokować Walickiego do polemiki. Zabierając wówczas głos, zwrócił on koledze uwagę, że o poparciu dla komunizmu nie decydowała jedynie kalkulacja. Powiedział, że w rozmowie kularowej uzyskał informację, że to dotyczy pokolenia ludzi urodzonych wcześniej niż w 1930 roku, ale ludzi starszych, którzy mieli coś do stracenia, czyli ludzi mających już pewną pozycję zawodową, a nie młodzieży. W tej kwestii wypowiedź Walickiego nie była sprzeczna z tym, co powiedział Zimand.
- 31 Najważniejszy punkt polemiki dotyczył interpretowania złożonych motywacji osób popierających komunizm jako sposobów racjonalizacji wcześniejszych decyzji opartych na kalkulacji zysków i strat. Te ostatnie Walicki uznawał za dość uniwersalny mechanizm, w przyjmowaniu zaś „nowej wiary” było jego zdaniem coś więcej; coś, czego nie można sprowadzić do „ketmana pracy zawodowej”. Odwoływał się do dyskusji wokół *Obrony Grenady*, zwracając uwagę na inne mechanizmy związane z uproszczonym rozumieniem heglowskiej filozofii dziejów („pseudoheglizmu”): zmuszanie się do przyjęcia „nowej wiary” z poczuciem winy z powodu braku autentycznego przekonania do niej, zmuszanie się do zaangażowania się z powodu poczucia, że taka jest konieczność historyczna, postrzeganie wad ustroju jako koniecznej do zapłacenia ceny postępu i poparcie go mimo braku akceptacji motywowanej brakiem jakiegokolwiek innego wyboru. W postawie Miłosza Walicki widział bunt przeciwko rozumieniu wolności jako wolności do akceptowania konieczności. W jego opinii racjonalne kalkulacje współlistniały z tymi, które były wyrazem autentycznego „zniewolenia umysłowego”⁷⁷.
- 32 Zimand, odnosząc się do uwag wygłoszonych przez kolegę po jego referacie, podkreślił, że musiał skrócić wypowiedź, i pominął inne sposoby racjonalizowania poparcia

komunizmu: „strach przed myśleniem, działaniem i poniechaniem na własny rachunek”, „pseudoheglizm, czyli usprawiedliwienie się poprzez historię” i „niechęć do Zachodu spowodowaną rozczarowaniem nie tyle wobec kultury co wobec polityki”. Tłumaczył, że wyróżnił „ketmana pracy zawodowej”, bo to on spośród wymienionych sposobów racjonalizacji – obok „pseudoheglizmu”, z którym Miłosz sam się rozliczał – odegrał w życiu poety najistotniejszą rolę. W ujęciu Zimanda autor *Zniwolonnego umysłu*, podejmując decyzję o „ucieczce” w imię dochowania wierności etyce zawodowej, uniknął niebezpieczeństwa przekroczenia granicy, które groziło wszystkim stosującym racjonalizację „ketmana pracy zawodowej”. Zgadzał się on z Walickim w kwestii pokoleniowej, natomiast trzymał się postrzegania wspomnianych wyżej kategorii raczej jako racjonalizacji podjętej już decyzji o zaangażowaniu:

To się odnosi do ludzi, którzy w 1945-1947 wiedzieli, co jest grane. Teraz dokonywali decyzji, ze szlachetnych pobudek, nieszlachetnych pobudek, takich czy innych ja nie umiem tego powiedzieć, bo to są sprawy bardzo indywidualne. Natomiast skoro raz dokonali wyboru, to potem ten wybór na różny sposób racjonalizowali⁷⁸.

- 33 Nie jest do końca jasne, jak w ujęciu Zimanda owe racjonalizacje miały się do autentycznych motywacji wcześniejszych podjętych decyzji i przyczyn utwierdzenia się w nich. Czy Zimand negował to, że ktoś podejmując decyzję o poparciu dla komunizmu, kierował się czterema wymienionymi przez niego motywacjami, ale dopuszczał, że później miały one wpływ na jego pozostanie przy komunizmie? Czy też uważał, że w rzeczywistości nikt się nimi nigdy tak naprawdę nie kierował, a jedynie potem dorabiał sobie legendę do własnych czynów? „Ketmana pracy zawodowej” Zimand określił jako racjonalizację „częściowo zasadną”, ale trudno jednoznacznie odczytać, jak rozumiał ową „zasadność”. Czy ten rodzaj „ketmana” był zasadny w odniesieniu do myślenia samych intelektualistów czy też w odniesieniu do rzeczywistości, czy może wreszcie do własnych poglądów i ocen Zimanda? Trudno na te pytania jakkolwiek odpowiedzieć. Niedopowiedzenia w tekście Zimanda pojawiły się świadomie; na pewno zdawał on sobie sprawę, że trudno zamknąć temat rzeczywistych przyczyn zaangażowania się intelektualistów w komunizm stwierdzeniem, że nie wiadomo, jakie były pobudki, bo to są sprawy skomplikowane. Interpretację tekstu Zimanda utrudniał jeszcze fakt, że nie było jasne, na ile to, co mówił Zimand, dotyczyło epoki stalinizmu, a na ile też późniejszych dekad PRL. Nie rozwiązał całkowicie tej zagadki sam Zimand, choć opowiadając na pytanie Treugutta, podkreślał, że analiza Miłosza nie ma charakteru historycznego, i przypomniał swoje słowa, że „piłka jest na polu każdego z nas”⁷⁹. Czy ta zachęta dotyczyła postaw przyjmowanych jesienią 1981 roku przez przedstawicieli inteligencji czy też jedynie ich potrzeby opisu dawnych postaw? Możliwe były różne interpretacje.

- 34 Na tym polemika Walickiego z Zimandem się nie skończyła. Walicki kontynuował ją w książce, którą zaczął wówczas pisać w reakcji na referat kolegi⁸⁰, czyli w *Spotkaniach z Miłoszem*⁸¹ – powstałych na przełomie lat 1980 i 1981. Ich autor parokrotnie odnosił się bezpośrednio do referatu Zimanda, który znał w wersji pisanej; prawdopodobnie nieostatecznej, gdyż nie było w niej stwierdzenia, że opisane przez Miłosza racjonalizacje są bardzo „sophisticated”⁸². W notatce sporządzonej 31 grudnia 1980 roku Walicki wystąpienie swojego kolegi podsumował następująco:

Na sesji miłoszowskiej Roman Zimand wygłosił referat pod tytułem *Trzydzieści lat temu i później*. Referat świetnie skonstruowany, utrzymujący słuchaczy w dramatycznym napięciu, ale z konkluzją najzupełniej błędną⁸³.

35 Według Walickiego Zimand „ketmana pracy zawodowej” rozumiał jako „przystosowanie się do stroju w celu spokojnego uprawiania własnego zawodu maskowane dorabianą do tego ideologią”⁸⁴. Trzeba podkreślić, że ten filozof i historyk idei wypaczał sens wypowiedzi kolegi, z której wynikało, że na decyzji Miłosza zaważyła chęć dochowania wierności etyce zawodowej i że „ketman pracy zawodowej” częściowo jest racjonalizacją zasadną.

36 Konsekwentnie interpretując referat Zimanda jako głos potępienia dla ludzi stosujących strategię „ketmana pracy zawodowej”, Walicki zwrócił się w książce bezpośrednio do niego:

Forma niniejszej refleksji jest zupełnie swobodna, a więc pozwól, Romanie, że przestawię się na chwilę na myślówą rozmowę z Tobą. Czy nie zauważyłeś sprzeczności w swym wywodzie? Broniłeś Miłosza, potępiałeś jego potwarców (w tym siebie samego sprzed lat), ale Miłosz przyznaje się przecież, że sam uprawiał „ketman”, że porzucenie „ketmana” było dlań decyzją trudną, ryzykownym wyzwaniem rzuconym losowi [...] Jeśli więc „ketman” jest tylko samo usprawiedliwiającym mechanizmem kapitulacji, racjonalizacją własnego oportunistu, to chyba raczej mieli emigracyjni krytycy, którzy tak to właśnie zrozumieli? Nie przyznajesz im racji, a przecież rozumiesz tak samo: nie było żadnej „Nowej Wiary” zmuszającej ludzi, aby dokonywali wyborów wbrew sobie, wbrew własnemu „reakcyjnemu” rozsądkowi, były tylko usprawiedliwienia, racjonalizacje wyborów już dokonanych, a podyktowanych najzwyczajszym własnym interesem⁸⁵.

37 Walicki kategorycznie nie zgadzał się z tak postawioną tezą. Tyle że Zimand wyraźnie rozróżniał ocenę Miłosza, którego rozumienie strategii „ketmana pracy zawodowej” doprowadziło do powiedzenia władzy „nie”, od oceny tych, którzy nie zdobyli się na taki krok i w swojej twórczości literackiej lub naukowej krzewili obowiązującą w tych czasach ideologię. Dodać można, że Zimand najostrzej oceniał nie tych, którzy atakowali Miłosza w czasach stalinowskich, ale tych, którzy robili to w czasie „odwilży”, kiedy nacisku na tego rodzaju gesty już nie było lub był znacznie mniejszy. Walicki zarzucał Zimandowi, że interpretuje utwór Miłosza wbrew samemu poecie, który gdyby chciał, to użyłby słów „racjonalizacja”, „usprawiedliwienie” lub „ideologia”, tymczasem sięgnął on po pojęcie „ketmana”. Walicki powtórzył zarzut utożsamiania tej strategii z występującymi zawsze i wszędzie racjonalnymi kalkulacjami zysków i strat. „Jeśli chciałeś potępić takie kalkulacje, to nie musiałeś czynić tego dezinterpretując tekst Miłosza, szerząc wśród młodych uczestników sesji z gruntu fałszywe przekonanie, że między czasami stalinizmu a czasami dzisiejszymi nie ma w istocie jakościowej różnicy” – pisał Walicki, który podkreślał, że w ujęciu Miłosza strategia „ketmanu” nie była przejawem oportunistu, ale formą oporu⁸⁶.

38 Polemika na kolejnych kartach książki nabierała ostrości, gdyż Walicki mocno zaakcentował różnice biograficzne między sobą samym a Zimandem:

Ty, Romanie, byłeś stalinistą, ja – ofiarą stalinizmu, widzę jednak, że towarzyszącą stalinizmowi „Nową Wiarę” ja przeżyłem głęboko, a Ty – nie. Wiedziałem, że można było ulegać „Nowej Wierze” nie będąc stalinistą, był to wypadek mój i Miłosza, nie całkowicie jednak zdawałem sobie sprawę, że można było także być stalinistą pozostając obcym tajnikom „Nowej Wiary”. Tak, widać było z Tobą i nic w tym właściwie dziwnego: można przecież było dojść do stalinizmu drogą niejako

„naturalną”, skutek takich czy innych życiowych okoliczności. To nawet było regułą, to przecież wiarą autentycznych stalinowców, musiała być wiara prosta i „głupia”, bezrefleksyjna, fanatyczna, Miłosz zaś opisuje wiarę wyrafinowanych schizofreników [...] ludzi, którzy połknęli wprawdzie „pigułkę Murti-Binga”, ale jednocześnie bronili się przez uprawianie „ketmana”.

- 39 Według Walickiego ludzie tacy jak Zimand nie odczuwali „zniewolenia umysłu”, gdyż byli całkowicie przekonani stalinistami, którzy nie przeżywali wewnętrznych napięć.

Wyznawcami „Nowej Wiary”, takiej, jaką opisuje Miłosz, byli zaś ludzie typu Hamleta, *ex definitione* niezdolni do bezrefleksyjnego zaangażowania. Ludzie tacy mogli być „poputczykami” stalinizmu (np. Kroński), ofiarami stalinizmu (np. ja) albo jednym i drugim jednocześnie (być może to właśnie groziło Miłoszowi), ale nigdy stalinistami *sensu stricto*⁸⁷.

- 40 Warto zatrzymać się przy jednym szczególnie pojawiającym się w książce Walickiego. Przywoływał on przebieg rozmowy kuluarowej z Zimandem w czasie konferencji, podczas której miało być wymienionych kilka przykładowych nazwisk osób, do których miało odnosić się to, co mówił o „ketmanie pracy zawodowej”. „Jedna z tych osób nie żyje, a więc zdradzenie jej nazwiska nie będzie szczególną niedyskrecją: Kazimierz Wyka” – pisał Walicki⁸⁸. Wskazanie tej postaci przez Walickiego miało istotne znaczenie, bo była to osoba ciesząca się niewątpliwym autorytetem. Zimand niewątpliwie cenił Wykę, którego badania zainspirowały go do napisania książki habilitacyjnej o „warszawskim dekadentyzmie”⁸⁹, jednocześnie jednak na pewno dostrzegał niebezpieczeństwa związane z przyjętą po wojnie przez tego intelektualistę postawą popierania władz PRL i bezpośredniego zaangażowania w politykę jako posła na sejm w czasach stalinowskich, którą łączył od 1953 roku z funkcją dyrektora IBL. Ten okres w życiu Wyki mógł spotkać się z krytyczną oceną Zimanda. Z pewnością natomiast inaczej patrzył on na rolę Wyki jako kierującego IBL po 1956 roku, kiedy placówka dynamicznie się rozwijała i stawała się miejscem zatrudniającym ludzi źle widzianych przez władzę; sam Zimand był przecież jednym z nich. Ceną za możliwość podejmowania takich decyzji i ochronę coraz bardziej atakowanego instytutu była konieczność balansowania przez Wykę między przejawami niezależności a okazywaniem lojalności wobec władz, czego najlepszym przykładem mogło być podpisanie najpierw Listu 34, a następnie kontrlistu w tej sprawie⁹⁰. Jeśli Zimand wymieniał w kuluarach Wykę, to nie po to, żeby go potępić, ale raczej żeby pokazać niebezpieczeństwa związane z jego postawą. Istotnym kontekstem była publicystyka Zimanda, w której opowiadał się przeciwko koncepcjom „ochrony substancji”, którą traktował jako argument służący przykryciu uzyskiwania za lojalność własnych korzyści⁹¹. Czy uważał, że na przykład Wyka przekraczał tę granicę? Wydaje się, że raczej nie. W 1972 roku Zimand w liście do Leszka i Tamary Kołakowskich wykladał swoje rozumienie pracy organicznej i podał dyrekcję IBL jako pozytywny przykład jej wykonywania w poprzednich latach⁹².

- 41 Nie znam źródeł pozwalających stwierdzić, w jaki sposób takie ustawienie dyskusji – przeciwstawienie siebie jako ofiary stalinizmu rozumiejącej jego skomplikowanie i Zimanda jako dawnego stalinisty potępiającego w czambuł ludzi przystosowujących się do tamtych czasów – wpłynęło na relacje między Zimandem a Walickim. Niewątpliwie w polemice tej dostrzec można echa zróżnicowania późniejszych postaw jej uczestników: zaangażowanego w działalność opozycji Zimanda i stroniącego od niej

Walickiego. Zimand na temat *Spotkań z Miłoszem* wypowiedział się jedynie we wstępie do swojej książki o Żeromskim jako diaryście. Zwracał tam uwagę na specyfikę gatunkową książki Walickiego, która miała łączyć w sobie cechy niby-dziennika, prawdziwego dziennika, wspomnień i publikacji własnych listów. W tonie, w jakim pisał o swoim koledze, dało się dość wyraźnie wyczuć napięcie między nimi⁹³. „Ketman pracy zawodowej” mógł być odczytywany również w odniesieniu do współczesności. Na całość ich polemiki spojrzeć można jak na konfrontację dwóch odmiennych postaw wobec PRL po 1956 roku. Walicki reprezentował postawę skrajnie pragmatyczną – nakazującą powstrzymywanie się od udziału w jakichkolwiek aktach sprzeciwu wobec władz, ponieważ mogłyby one zaszkodzić, uważanej za dobro wyższego rzędu, pracy naukowej. Zimand jako opozycjonista uznawał stanowisko, w którym podejmowane działania były efektem kalkulacji między pragmatyzmem a idealizmem. Z jednej strony występował jawnie w obronie represjonowanych, coraz bardziej angażował się w opozycyjne inicjatywy, co miało wpływ na zablokowanie jego kariery. Z drugiej strony w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych propagował koncepcję pracy organicznej zredefiniowanej jako postawa opozycyjna wobec systemu, nie był zwolennikiem straceńczych gestów, teksty o tematyce politycznej na emigracji i w drugim obiegu konsekwentnie publikował pod pseudonimem⁹⁴. Charakterystyczne, że niechętny wobec aktów sprzeciwu wobec systemu Walicki wypomnił Zimandowi jego dawne ideowe zaangażowanie w jego budowę. Wpisywało się to w wizję rzeczywistości, w której pragmatycy pozostawać by mieli przy tym samym stanowisku, podczas gdy inni zmieniali tylko kierunek swojego radykalnego zaangażowania. Pojawiała się ona jako zarzut wobec wielu innych ludzi o podobnej do Zimanda biografii.

- 42 Niewiele wiadomo o wzajemnych relacjach Miłosza i Zimanda, jeśli w ogóle takowe zaistniały. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy Zimand kiedykolwiek miał okazję osobiście spotkać się z noblistą. Nie znam żadnych wskazujących na to źródeł. Kiedy w czerwcu 1981 roku w czasie wizyty Miłosza w Polsce na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywała się sesja o poecie z jego udziałem, Zimand nie otrzymał zaproszenia konferencji, w której wzięło udział kilku jego kolegów z IBL, o czym wspominał w liście do zaprzyjaźnionej z nim pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego Teresy Walas:

Czy pamiętasz, iż w czasie naszej ostatniej obiadowej rozmowy powiedziałem, że „Kraków” nie uważa mnie za uczonego, co mi w niczym nie przeszkadza. Potwierdzeniem tego jest fakt niezaproszenia mnie na sesję poświęconą Miłoszewi, mimo iż Kwiatkowski, Błoński i Fiut byli przeze mnie jako organizatora jesiennej, miłoszowej sesji zapraszani i telefonicznie, i telegraficznie. Jest to po prostu dowód bardzo złego wychowania; co raczej mnie bawi, niż gniewa⁹⁵.

- 43 W odpowiedzi Teresa Walas uspokajała go, pisząc, że pominięcie wynika nie z jakichkolwiek przekonań organizatorów na jego temat, ale z tego, że po prostu nie kojarzyli go z badaniami nad poezją współczesną i „miłoszologią”⁹⁶. Być może Zimand obawiał się, że brak zaproszenia może mieć „drugie dno”; nie można jednak wykluczyć, że chodziło po prostu o to, że czuł się urażony.
- 44 W pracy naukowej Zimanda w kolejnych latach nie dało się zauważyć szczególnego zainteresowania Miłoszem. Do refleksji nad dorobkiem poety Zimand wrócił prawdopodobnie jedynie w 1991 roku, biorąc udział w zorganizowanym przez Szwedzką Akademię Literatury w Sztokholmie sympozjum z okazji osiemdziesiątych urodzin Miłosza. Wygłosił wówczas referat „Kilka uwag o wspomnieniach Miłosza”⁹⁷. Nie udało mi się dotrzeć do jakiegokolwiek wersji tekstu tego referatu, który

prawdopodobnie nie został opublikowany. Możliwe, że dotyczył tematyki zbliżonej do wystąpienia z 1981 roku i oscylował wokół tematu „ucieczki” poety.

- 45 O znaczeniu *Zniewolonego umysłu*, jak wspominałem, Zimand wypowiadał się z uznaniem. Decyzję poety o pozostaniu w kraju uznawał za słuszną. Jednocześnie niemogący sobie wybaczyć swojego zaangażowania w komunizm odróżniał postawę Miłosza od takich ludzi, którzy poparcia dla powojennego ustroju w Polsce nigdy nie wyrazili. Pisząc o *Dzienniku 1954* Leopolda Tyrmanda, Zimand zwrócił uwagę, że wyróżnia się ona spośród dotychczas opublikowanych ksiązek o komunizmie, co tłumaczył następująco:

jest mianowicie pierwszą opublikowaną próbą opisu socjalizmu rzeczywistego, ściśle czasów bierutowskich, stworzoną w kraju, w tamtym czasie, przez człowieka, który miał do systemu stosunek jednoznacznie negatywny [...] Inne wydane próby opisu tamtego czasu nie spełniają wszystkich warunków, o których mowa była przed chwilą. Albo powstały później, albo za granicą, albo wreszcie wyszły spod pióra byłych zwolenników czy współpracowników systemu, ideologii. Dotyczy to np. tak znaczących skądinąd pozycji jak *Zniewolony umysł* Miłosza. Mówiąc w sposób prostacki: Miłosz był w to ubabrany, a Tyrmand nie⁹⁸.

- 46 Biorąc pod uwagę sposób, w jaki Zimand wyrażał się o poecie na konferencji w 1980 roku, takie sformułowanie może zaskakiwać. Jednocześnie po zastrzeżeniu na początku referatu odbiorca dostawał sygnał, że również siebie Zimand uważał za „ubabranego”, choć warto zauważyć, że w stosunku do siebie nie użył tak mocnego sformułowania. W szkicu o Bobkowskim Zimand zwracał z kolegi uwagę, że nawet Miłosz, choć chciał odegrać się na autorze za wyrażoną w prywatnym liście nieprzychylną opinię o *Zniewolonym umyśle*, to chwalił *Szkice piórkiem*⁹⁹. W tak sformułowanym zdaniu mogła dać się usłyszeć nutka złośliwości ze strony Zimanda, ale nie musiała.
- 47 Wydaje się, że twórczość Miłosza jako całość nie była dla Zimanda szczególnie fascynująca, choć niewątpliwie uznawał go on za jednego z najwybitniejszych polskich poetów i eseistów. Kluczowe znaczenie miał raczej sam *Zniewolony umysł* jako przedmiot polemiki i zarazem pretekst do zaznaczenia swojego bezkompromisowego stanowiska wobec wyborów politycznych dokonywanych przez samego siebie sprzed lat. Zorganizowanie sesji o Miłoszu i wygłoszenie na niej takiego, a nie innego referatu wpisywało się w postawę Zimanda polegającą nie na uciekaniu od własnej biografii, lecz na dźwiganiu jej.

NOTES

1. Zob. J. Olaszek, „Jeśli już jestem komunistą, to jestem, a jak ich nie lubię, to naprawdę nie lubię”. Droga Romana Zimanda do i od komunizmu, „Teksty Drugie” 2020, nr 6, s. 76-94.

2. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, w: tegoż, Miłosz, Tyrmand, Zinowiew, Krąg, Warszawa 1982, s. 3-17 (przypisy s. 73-77); R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, w: tegoż, „Wojna i spokój”. Szkice trzecie, Polonia Book Fund, Londyn 1994, s. 101-122. Korzystałem z egzemplarza tej drugiej książki z odręcznymi poprawkami korektorskimi autora; do niego odwołuję się w dalszych partiach artykułu.

3. R. Zimand, „W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”. „Dziennik” Adama Czerniakowa – próba lektury, Libella, Paryż 1997; R. Zimand, Tyrmand '54, w: tegoż, „Wojna i spokój”, s. 27-51; R. Zimand, Wojna i spokój, w: tegoż, „Wojna i spokój”, s. 7-26; R. Zimand, Diarysta Stefan Ż., Ossolineum, Wrocław 1990.
4. Cyt. za: A. Franaszek, Miłosz. Biografia, Znak, Kraków 2012, s. 686.
5. AIBL, 106/47, Sesja naukowa „Twórczość Czesława Miłosza” [dalej: AIBL, Miłosz], pismo R. Zimanda do dyrekcji IBL PAN, 10 X 1980, b.p. Zob. omówienie kilku dokumentów dotyczących tej sesji: J. Błażejowska, Opozycja antyreżimowa w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w latach 1956-1989, Volumen, IPN, Warszawa 2018, s. 355-356.
6. Informacja SB w sprawie podjęcia „działań operacyjnych” w przypadku otrzymania przez Czesława Miłosza literackiej Nagrody Nobla, 2 VIII 1980, w: B. Kopka, G. Majchrzak, Operacja „Poeta”. Służba Bezpieczeństwa na tropach Czesława Miłosza, przygotował do druku i posłowiem opatrzył G. Musidlak, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 44.
7. AIPN, 0296/196, t. 7, notatka dot. C. Miłosza, 12 VIII, k. 32.
8. Zob. J. Błażejowska, Opozycja antyreżimowa w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w latach 1956-1989, s. 229-235, 264-277.
9. AIBL, Miłosz, pismo R. Zimanda do dyrekcji IBL PAN, 20 X 1980, b.p.
10. Tamże.
11. NAC, 3/33/0/2/7115, Konferencja naukowa IBL PAN z okazji otrzymania przez C. Miłosza Literackiej Nagrody Nobla [dalej: NAC, Miłosz], plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 108.
12. AIBL, Miłosz, pismo R. Zimanda do dyrekcji, 20 X 1980, b.p.
13. NAC, Miłosz, plik 4.
14. Zob. AIBL, Miłosz, pismo R. Zimanda do dyrekcji IBL PAN, 20 X 1980, b.p.
15. Tamże.
16. AIBL, akta dyrekcji, 21/7, protokół z posiedzenia prezydium dyrekcji, 21 X 1980, b.p.
17. Tamże.
18. AIBL, 22/16, protokół z posiedzenia kolegium dyrekcji IBL PAN 7 XI 1980, b.p.
19. AIBL, Miłosz, pismo zastępcy sekretarza Wydziału I PAN Mariana Wojciechowskiego do dyrektora IBL PAN Ryszarda Górskiego, 13 XI 1980, b.p.
20. AIBL, Miłosz, zgłoszenie zebrania naukowego „Twórczość Czesława Miłosza”, b.d., b.p.; R. Loth, Zapamiętane. Z lat dawnych Instytutu Badań Literackich PAN, IBL PAN, Warszawa 2015, s. 125.
21. NAC, Miłosz, plik 16.
22. AIBL, Miłosz, zaproszenia na sesję na temat twórczości Czesława Miłosza, b.d., b.p.
23. Tamże, akta dyrekcji IBL PAN, 21/7, protokół z posiedzenia Prezydium Dyrekcji IBL PAN 3 XII 1980, b.p.; W dniach 15-16 grudnia 1980 roku, „Teksty” 1981, nr 4-5, s. 306.
24. AIBL, Miłosz, zgłoszenie zebrania naukowego „Twórczość Czesława Miłosza”, b.d., b.p.
25. NAC, Miłosz, plik 1.
26. AIPN, 0236/454, t. 3, serwis nasłuchu Polskiego Radia, z 15 XII 1980, k. 37.
27. NAC, Miłosz, plik 12.
28. Tamże, plik 1; W dniach 15-16 grudnia 1980 roku, s. 304-305.
29. NAC, Miłosz, plik 1; W dniach 15-16 grudnia 1980 roku, s. 304.
30. js [J. Sławiński], Notatka o rzeczy wartej zapamiętania, „Teksty” 1981, nr 4-5, s. 306-307. Zob. też M. Zaleski, Nad twórczością Czesława Miłosza: 15-16 grudnia 1980, „Biuletyn Polonistyczny” 1982, nr 3-4, s. 140-141.
31. Zob. M. Głowiński, Roman Zimand, w: tegoż, Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów, Wielka Litera, Warszawa 2021, s. 144.
32. NAC, Miłosz, pliki 12 i 13.
33. R. Zimand, Milczenie nie zawsze jest złotem, „Trybuna Ludu”, 22 V 1955.

34. Zob. J. Olaszek, „Długie narodziny wściekłego rewizjonisty”. Aktywność publicystyczna Romana Zimanda w latach 1955-1956, „Sensus Historiae” 2021, nr 2, s. 33-36; J. Galant, Odmiany wolności. Publicystyka, krytyka i literatura polskiego Października, UAM, Poznań 2010, s. 36-38.
35. R. Loth, Zapamiętane, s. 125.
36. NAC, Miłosz, pliki 6 i 9. Pominięte przez Zimanda w czasie odczytywania referatu fragmenty jego eseju zostały uwzględnione w tekście opublikowanym.
37. Tamże, pliki 6-7.
38. Zob. M. Głowiński, Roman Zimand, s. 137-138.
39. NAC, Miłosz, plik 6; R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 102-104.
40. Biblioteka IBL PAN, mps nr 303, K. Wyka, Recenzja pracy doktorskiej mgra Romana Zimanda pt. „Publicystyka literacka Boya-Żeleńskiego”, s. 3.
41. A. Hellich, Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie, IBL PAN, Warszawa 2018, s. 105.
42. Tamże, s. 152.
43. Zbiory prywatne K. Tarasiewicza-Mrowińskiego, R. Zimand, Próba autoportretu dla Klary, 18 IV 1965, mps, s. 10.
44. R. Zimand, Noty, w: tegoż, Materiał dowodowy. Szkice drugie, przedm., wyb. i oprac. D. Siwicka, Instytut Literacki, Paryż 1992, s. 305.
45. R. Zimand, Gatunek: podróż (dok.), „Kultura” 1983, nr 11, s. 21-22.
46. N. Aleksium, S. Ecker, Biogramy Żydów żółkiewskich, w: G. Taffet, Zagłada Żydów żółkiewskich, oprac. N. Aleksium, ŻIH, Warszawa 2019, s. 164.
47. NAC, Miłosz, plik 6. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s.106.
48. K. Brandys, Nim będzie zapomniany, „Nowa Kultura” 18 IX 1955, nr 38, s. 1, 4, 5, 7. Na temat tego tekstu zob. J. Smulski, „Odwilżowe w formie, stalinowskie w treści” (O opowiadaniu Kazimierza Brandysa „Nim będzie zapomniany”), „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1996, z. 47 (305), s. 47-60.
49. L. Flaszen, O trudnym kunszcie womitowania, „Życie Literackie” 30 X 1955, nr 44, s. 4-5.
50. Zob. J. Olaszek, „Długie narodziny wściekłego rewizjonisty”, s. 29-43.
51. R. Zimand, Kalif, „Nowa Kultura” 13 XI 1955, nr 46.
52. NAC, Miłosz, pliki 6, 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 107.
53. C. Miłosz, Refleksje o środowisku zamkniętym, „Kultura” (Paryż) 1955, nr 11, s. 21-33.
54. R. Zimand, „Za chwilę na scenę wejdzie Autor”, „Po Prostu” 29 I 1956. [bez numeru?]
55. NAC, Miłosz, pliki 6, 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 106, 108-109.
56. Zob. np. R. Zimand, Materiał dowodowy, w: tegoż, Materiał dowodowy. Szkice drugie, s. 251-252, 268-270; B. Łopieńska, E. Szymańska, Stare numery, Alfa, Warszawa 1990, s. 123; R. Zimand, List do redakcji, „Aneks” 1987, nr 46-47, s. 258; R. Zimand, Tyrmand '54, s. 53. Por. W. Woroszyński, Dzienniki. T. 1. 1953-1982, oprac. K. Rokicki, Karta, Warszawa 2017, s. 316.
57. Zb. pryw. K. Tarasiewicza-Mrowińskiego, R. Zimand, Próba autoportretu dla Klary, 18 IV 1965, rps, s. 3-4.
58. Zb. pryw. J. Ryby, załącznik do testamentu R. Zimanda, 9 VII 1975, s. 1.
59. AAN, Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (dalej: ZG SDP), 4/7, Stenogram Plenum ZG SDP. 20 IX 1956, b.p.
60. B. Łopieńska, E. Szymańska, Stare numery, s. 32-33.
61. Zob. R. Zimand, „Za chwilę na scenę wejdzie Autor”; Asmodeusz [R. Zimand], Metoda księdza Orzechowskiego, „Po Prostu”, 8 IV 1956; AAN, ZG SDP, 4/7, Stenogram Plenum ZG SDP. 20 IX 1956, b.p.
62. R. Zimand, Tyrmand '54, s. 27; Zb. pryw. I. Lasoty, list R. Zimanda do I. Lasoty, 21 II 1978; Archiwum Instytutu Literackiego, drobne materiały powierzone, 071, list R. Zimanda do J.J.

Lipskiego, 9 II 1978, mps, b.p., s. 1-2; Kinomania. Zbrodnia była, a kary ma nie być?, TVP 1991 (nagranie w zbiorach własnych autora artykułu).

63. W. Karpiński, Henryk, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2016, s. 24; Arcydzieła nie da się zaplanować. Fragmenty rozmowy z Romanem Zimandem o najnowszej literaturze polskiej, „Grizzly” 1989, nr 10, s. 20.

64. NAC, Miłosz, plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 118.

65. NAC, Miłosz, plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 109-112.

66. J. Trznadel, Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami, Alfa, Lublin 1990, s. 20-21, 55, 117, 136, 184, 328.

67. W. Rechlewicz, Mechanizmy zniewalania umysłów według Czesława Miłosza, w: Doświadczenie dwóch totalitaryzmów. Interpretacje, red. P. Kaczorowski, M. Kornat, J. Lubecka, P. Madajczyk, Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego, Warszawa 2018, s. 344-354.

68. NAC, Miłosz, plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 112-113.

69. NAC, Miłosz, plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 113-116.

70. Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego, red. R. Zimand, A. Walicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.

71. Zob. Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów, Archiwum Leszka Kołakowskiego, rps III/13607, list A. Walickiego do L. Kołakowskiego, 8 IV 1976, k. 39 (fragment listu dotyczący spraw prywatnych Zimanda został pominięty w tomie jego Walickiego i Kołakowskiego. Zob. L. Kołakowski, A. Walicki, Listy 1957-2007, wybór, komentarz i aneks A. Walicki, oprac. H. Citko, Warszawa 2018, s. 48).

72. Tamże, s. 51-53, 57, 58,

73. Strategię tę Walicki w pełni omawiał w listach do Kołakowskiego, w których tłumaczył odmowę uczestnictwa w pracach Towarzystwa Kursów Naukowych. Zob. tamże, s. 70-86.

74. NAC, Miłosz, plik 7. Por. R. Zimand, Trzydzieści lat temu i później, s. 117.

75. NAC, Miłosz, plik 8.

76. Tamże, plik 7.

77. Tamże, plik 8.

78. Tamże, plik 9.

79. Tamże, plik 8.

80. A. Walicki, Zniewolony umysł po latach, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 18; A. Walicki, Idee i ludzie. Próba autobiografii, ASPRA, Warszawa 2010, s. 154.

81. A. Walicki, Spotkania z Miłoszem, Aneks, Londyn 1985. Przywołując argumentację Walickiego, korzystam z tekstu Zniewolonego umysłu po latach, gdzie zamieszczona została w całości treść Spotkań z Miłoszem.

82. A. Walicki, Zniewolony umysł po latach, s. 24.

83. Tamże, s. 23

84. Tamże, s. 24.

85. Tamże, s. 24-25.

86. Tamże, s. 26. Por. tamże, s. 69-70.

87. Tamże, s. 25.

88. Tamże, s. 24.

89. Zob. BN, ZR, Archiwum Kazimierza Wyki, akc. 18710/3, list R. Zimanda do K. Wyki, 26 III 1962, b.p.; R. Zimand, „Dekadentyzm” warszawski, PIW, Warszawa 1964, s. 5.

90. Zob. Ł. Garbal, Jak powstawał list 34, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2012, nr 4, s. 36; K. Rokicki, Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956-1970, IPN, Warszawa 2011, s. 275.

91. E. Prusińska [R. Zimand], O pracy organicznej, „Kultura” (Paryż), nr 1972, nr 6, s. 94; S. Wiewióra [R. Zimand], Filozofia „ochrony substancji”, „Na Antenie” 1973, nr 3, s. 3-5.

92. BN ZR, zespół ALK, sygn. III 13611, list R. Zimanda do L. i T. Kołakowskich, [1972], k. 28.
93. R. Zimand, *Diarysta Stefan. Ż.*, s. 14-15.
94. E. Prusińska [R. Zimand], O pracy organicznej, s. 93-100; J. Zwada [R. Zimand], Poprawki, uzupełnienia, propozycje, „Kultura” (Paryż) 1975, nr 6, s. 36-44.
95. Zb. pryw. T. Walas, list R. Zimanda do T. Walas, 8 VI 1981, b.p.
96. BIBL, Zbiory Specjalne, Rps Zb. Wł., 421, list T. Walas do R. Zimanda, 14 VI 1981, k. 5-6.
97. Wydarzenia miesiąca. Zachód – Emigracja, „Kultura” (Paryż) 1991, nr 10, s. 153; N. Żaba, Kronika Szwedzka, „Kultura” (Paryż) 1991, nr 11, s. 150.
98. R. Zimand, *Tyrmand '54*, s. 29.
99. R. Zimand, *Wojna i spokój*, s. 22.
-

ABSTRACTS

W artykule przeanalizowany został szkic Romana Zimanda poświęcony *Zniewolonemu umysłowi* Czesława Miłosza. Główną częścią artykułu stanowi próba odczytania go w kontekście doświadczeń biograficznych autora. W artykule przedstawione zostało tło jego wygłoszenia oraz polemika podjęta przez Andrzeja Walickiego.

The article analyzes Roman Zimand's sketch on Czesław Miłosz's *The Captive Mind*. The former mainly focuses on the latter's biographical experience. The article presents the background of the sketch's public reading and the polemic undertaken by Andrzej Walicki.

INDEX

Keywords: communism, Stalinism, communist Poland, Roman Zimand, Andrzej Walicki, Czesław Miłosz, *The Captive Mind*

motsclés: Komunizm, stalinizm, PRL, Roman Zimand, Andrzej Walicki, Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*.

AUTHOR

OLASZEK JAN

Jan Olaszek, dr historii, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN i Instytutu Pamięci Narodowej. Badacz opozycji w PRL. Autor książek „*Nieliczni ekstremiści*”. *Podziemna Solidarność w propagandzie stanu wojennego* (2010), *Rewolucja powielaczy* (2015), *Przeciw PRL. Szkice z dziejów opozycji demokratycznej* (2017), *Jan Walc. Biografia opozycjonisty* (2018), *Podziemne dziennikarstwo* (2018) i *Podziemna sieć społeczna* (2020). Współautor książki *Holokaust, pamięć, powielacz* (2020).